



Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

OZBIENNIK POLSKI

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego” przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego...

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Lwów 29. października.

Rozpisana na dzień 26. listopada b. r. sesja sejmowa będzie pierwszą, która może nie będzie zmuszona zajmować się „wysoką” polityką...

Sejm szósty roczny zasłużył się krajowi wielce uchwaleniem ustaw szkolnych. Tegoroczny może się w podobny sposób zasłużyć, jeżeli załatwi parę spraw naglących; mówimy wyraźnie: parę spraw...

Nie radzilibyśmy przeto, przeladowywać go wnioskami, ale natomiast starać się wziąć pod obrady mało przedmiotów, lecz coś ważniejszego i stanowczego.

Do bardzo ważnych i naglących spraw zaliczamy: wykup prawa propinacyjnego, zmianę ustawy drogowej i prawo hipoteczne. Przy dobrej woli można będzie urobić już raz te sprawy i usunąć z porządku dziennego, na który się co roku pchają...

Mamy nadzieję, że podobnie jak projekt do ustawy hipotecznej, tak też i projekt do ustawy propinacyjnej będzie przedłożony przez rząd...

Wydział krajowy zaś powinienby wzorem wydziałów w innych krajach zaraz na pierwszym posiedzeniu przedłożyć wszystko, co ma do przedłożenia...

Nakoniec do rządu mamy prośbę, aby z uwagi na niesłychaną bezpłodność dotychczasowych sesyj sejmowych, naznaczył tego roku dłuższy termin sejmowi, niż zwykle...

GŁOSY z KRAJU.

Z Łańcutu. (Po wyborach.) Z wyboru gmin wiejskich okręgu Łańcut-Nisko wytypował włościanin Jan Gołąb. Wyборы nasze były wielce pouczające...

TAJEMNICZA INTRYGA

przez Emila Gaboriau

przekład Włodzimierza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

Dozorca więzienia w Sauveterre, dniem przedtem, wieszającą powiedział swej żonie:

— Doprawdy, że dość już mam tego życia, jakie tu widzę. Znadto mi straszno. Zapłacono mi za straż miejsce, wszak tak? Więc wyniosę się.

— Głupiś, odpowiedziała mu żona. Dopóki p. Boisoran będzie w więzieniu, dopóty zawsze można spodziewać się jakich korzyści. Wiesz, że rodzina Chaudré jest bogata. Zostań — najlepiej...

Jak wielu mężów, tak i Blangin miał pretensję, że jest panem domu. Hatasował on tam bardzo głośno, kładł że aż tynek odpadał od ścian; zapomniał się do takiego stopnia, że czasem pięścią dowodził, że był silniejszy. Tylko... tylko gdy pani Blangin zdecydowała, że zostanie — został...

Usiadłszy w cieniu przed drzwiami, pogrążony w najczarniejszych przeczuciach, palił on fajkę, gdy pp. Magloir i Folgat przybyli do więzienia, zaopatrzeni w przepustkę od pana Galpina. Jak tylko weszli, wstał. Sądząc że Dionizja przypuściła ich do tajemnicy, przestraszył się. Zdjął więc bardzo grzeździe czapkę i wyjmując fajkę z ust powiedział z uniożonym usmiechem:

— Ach! panowie przychodzą do pana Boisoran. Zaraz panów wprowadzę; tylko wezmę klucz od celki...

P. Magloir zatrzymał go. — Przedewszystkiem, zapytał, powiedz mi pan, jak się ma p. Boisoran? —

— Ot, tak sobie, odrzekł dozorca. — Co mu jest? —

— Eh!.. to samo co wszystkim obwinionym, gdy widzą, że sprawa ich żył obrot przybiera.

Obrońcy smutno spojrzeli po sobie. Jasnym było, że Blangin wierzył w występność Jakóba, a była to zła wróżba. Ludzie pilnujący więźniów mają zwykle doskonały węch i często nawet adwokaci zasięgają

tom centralnym stanowią ludzie inteligencji, czynu i najlepszej woli, którzy dla solidarności narodowej i społecznej każdej chwili gotowi złożą w ofiarę swoje zapatrywanie się. Dla innych ludzi były wskazówki komitetów albo śmieszne, najwięcej zaś obojętne. I czyż się temu dziwić można? Któż to potwarzył komitety, które miały zapanować nad ogólną wolą wyborców w całym kraju? Czy zwolano ludowe zgromadzenia, albo przynajmniej szersze obywatelskie koła, aby z jakiegoś wyboru wyszedł był komitet, który miał dawać wskazówki dla całego kraju? Ot zjechali się ci sami panowie, co się to zjeżdżali już nieraz i radzili, radzili, aż uradzili głębsze plany tak gwałtownie się spisały, że w Wiedniu imię polskie niegdyś tak cenione i miłowane, teraz jest przedmiotem śmieszności i pogardy. Trafnie nazwani arendatorami polityki naszej, lecz co do sprytu nie mogą się równać z arendatorami np. propinacji. Wyborcy poruczyli marszałkom, pożał się Boże! tać to zaci są ludzie, ale tu czynu trzeba, a czyn postawiony najczęstszą sekretarzem, którzy widząc ogólną niezdarność — pieką dla siebie kaszanki. Czy może marszałkowie powołali ludzi czynnych do rady, co robić, jak wpłynąć na wybory, tego podobno nie zrobili, jak i inne kroki były niezdarne i zkadze tu żądać zaufania? I czy takie postępowanie nie musiało pobudzić do śmiechu ludzi, którzy po za komitetami działali zamierzli! Tak się działo i w Łańcutu. Komitet centralny upoważnił p. marszałka (dziś nieboszczyka); ten poeciwy człowiek zawiązał w cichości komitet okręgowy i ściślejszy, o czym jednak w okręgu nikt prawie nie wiedział; czy może dobrał do komitetu ludzi czynniejszych i mających choć jeden procent na sto cywilnej odwagi? Broń Boże, zawsze ich unikał, a śmielesz objawy po wsze czasy przytłumiał. I stało się, że komitet nie istniał dla dobrej woli, dla dobrego chęci, dla ludzi, których serca nieco raźniej biją dla dobra ogółu — ale popadł w intrygę, która nawet nie kryła się tak dalece, ale odwaga czyli raczej bezczelnością w puch rozbiła skromne zamiary patronów okręgu. Mysł komitetu centralnego zaraz na wstępie straciła żywotność, a intryga przeciwna sztydząc z niezdarności owładnęła sytuację, a ludzie czynni i chętni nie mogli się odezwać, bo byli wykluczeni i tylko przypatrywać się musieli temu, co intryga knuła. Tę intrygę usunął p. A. burmistrz z Leżajska, członek komitetu wyborczego nawet ściślejszego, człowiek w rzeczywistości podstępny i intrygi osławionego talentu.

On to zapragnął zostać postem do Rady państwa, bo to najobszerniejsze pole dla ambicji i chciwości. Może sobie kto z szanownych czytelników przypomni tego kandydata na Sejm przed laty z Jarostawia, gdzie mimo doświadczonej i nieprzebiegającej zabiegów otrzymał 1 1/2 głosu. Otóż teraz przy tak dobrej sposobności, gdy rada powiatowa odznaczała się niezdarnością, zapuścił głębokie korzenie intrygi w radę a przed wyborami w cały okręg Łańcut-Nisko na swoją korzyść. Z pomocą swego kolegi z Łańcuta, pozyskanego aż do wyrzeczenia się świętych obowiązków jeszcze z r. 1863, usunął z komitetu w borczego żywioty dla siebie wapiwe, a kierownictwo idące za wskazówkami centralniemi podkopał wobec gminy jako niezdolne i za przywata tylko idące — sam zaś zasiaład w komitecie niby uległy wskazaniom z centralnego komitetu. Tymczasem cały okręg podminował za pomocą faktorów, szynkarzy i różnego tafajstawa, nie szczędząc pieniężnych darów a szczególnie trunków a szafując fałszami i podstępem. I jakże się dziwić prostaczkom, powolnym podstępom wyrafinowanym, jak się dziwić kolonistom i żydom, idącym za zyskiem — kiedy i inteligencja okoliczna rozpadła się i część jej, mianowicie duchowieństwo obrz. tać. zacząwszy od diekana, popierała tę niecną sprawę — wszak wiedzieć powinna, że szanowny kandydat dostąpił od rady powiatowej pisemnie wotum nieufności i tylko dla swego świecącego czoła i nadzwyczajnej strawności nie wypisał się z tejże — wszak świadoma

ich rady; tak samo jak nieraz autorowie pytają czasami o zdanie postugaczyw teatr, w którym wystawiają swe sztuki.

— Czy mówił co panu? zapytał p. Folgat.

— Mnie obojętne prawie nie, odrzekł dozorca; a potem pochylwszy głowę, dodał: Ale my mały nasze doświadczenie. Gdy obwiniony rozmówił się ze swoim adwokatem, ja zawsze zachodzę, by mu złożyć małą wizytę i ofiarować coskolwiek, ot, by ulżyć jego sercu... To też i wczoraj, gdy p. Magloir oddał się, pobiegłem po schodach...

— I znalazłem pana Boisoran chorym? —

— Znalazłem go w stanie godnym politowania, moi panowie!.. leżał na łóżku twarzą do poduszki i nie ruszał się jak drewno... Byłem już przeszło minutę w jego celce, a on nic jeszcze nie słyszał... Po trząsałem kluczami, tupałem, kaszlałem — nie!.. Niepokojność mnie opanowała, przybliżyłem się, dotykałem go do ramienia: „hej panie!..” Zerwał się nagle i usiadłszy zapytał: „Czego chcesz?..” Naturalnie zem próbował pocieszyć go, wytłumaczyć mu, że trzeba mieć zastanowienie, że to bardzo nie miło stawać przed trybunałem, ale że zresztą nie umiera się od tego i że nawet czasami wychodzi się z tamtąd białym jak śnieg, kiedy się ma dobrego adwokata... Ale im dłużej rozprawiałem tem bardziej zaiskrzały mu się oczy, tak że nie dał mi nawet dokończyć i krzyknął: „Wynos się! wynos się pan!..”

Zatrzymał się, odwrócił i pociągnął z cybucha; ale fajka mu zgasała. Wsunął więc ją do kieszeni i mówił dalej:

— Mogłem mu odpowiedzieć, że mam prawo wchodzić do celki kiedy mi się podoba i pozostawać tam dopóki zechcę. Ale więziowie, to dzieci; nie trzeba się im sprzeciwiać. Wyszedłem więc: ale opanowaliśmy okienko i stanąłem przy nim... O, panowie!.. od dwudziestu lat jak jestem dozorca więzienia wielu widziałem rozpaczających... ale nigdy nie widziałem tak okropnej rozpacz jak tego biednego młodzieńca. Jak tylko wyszedłem zeokoło na podłogę i począł szybko chodzić głośno tkając. Blady był jak chusta, a po policzkach spływały mu łzy wielkie...

Każdy z tych szczegółów był wyrzutem dla dobrego serca pana Magloira. Wprawdzie zdanie jego nie zmieniło się zbyt korzystnie od dnia wczorajszego, ale miał czas zastanowić się i gorzko wyrzucił sobie swą surowość.

przeszło tego pana, świadome matactwo w Leżajsku, gdzie przez niesłychane intrygi i otwartą frymarkę po trzeci raz przeforsował się na burmistrza i miasto to materialnie i moralnie zniszczył. I gdyby była Opatrzność nie włożyła się w tę sprawę, byłibyśmy mieli byli posta, godnego stanąć w szeregu św. jurców — tylko przewrotniejszego od wszystkich. Z jego kandydackiej mowy, mianej przed 50. wyborami, uderzały niektóre ustępy nadmiernie cynizmu — wszak się publicznie oświadczył „Polakiem”, wszak zapewnił, że „jako prawy syn wiary katolickiej, będzie bronil uciśnionego kościoła” a za zasługi swoje wymienił swe trzykrotne burmistrzowanie w — nieszczęśliwym Leżajsku; na takie publiczne oświadczenie musiał opuścić każdy, kto się przypatrzył bliżej temu panu kandydatowi w Pełkiniach, w Jarostawiu i w Leżajsku. Gdyby się kto spytał, dla czego jeszcze burmistrzuje w Leżajsku? Odpowiedź na to bardzo skryta, ale i niezdrarna rady powiatowej znacznie się przyczyniła do utrzymania go na stanowisku.

Rozpisałem się o tym panu w sprawie wyborów, bośmy zdradzieli wszyscy, gdy się intrygi w całej nagości ujawniły i okazało się, że mało co nie został posłem. Rezultat był, że chłopcy oszołomieni intrygą a znowu odwróceniu jasnym światłem prawdy, uderzyli na włościanina i zwyciężyli. A byłoby dobrze usposobieni, bo już dumają nad tem, że wieśniakowi brakuje zdolności, i chętni byli do głosowania za p. Firlejem, obywatelom wszelkiego szacunku godnym i przez komitet centralny najgoręcej poleconym, bo znany jest ze swego postannictwa jako prawy, nader czynny i miłujący kraj obywatel, poseł i delegat. — Dzięki Opatrzności za to zwycięstwo i za to, że obrany poseł Jan Gołąb jest człowiekiem prawnym, trzeźwym i inteligentnym, skończył kilka klas gimnazjalnych i prowadzi w gminie wzorowo. Słyszmy, że pan intrygant wyszukał jeszcze dwóch imienników w Wierzawicach, gdzie poseł zamieszkuje, bo gdzieby on dał spokój, i że założył protest, a jego przyjaciele żydowscy już triumfują publicznie. Lecz spodziewamy się, że tak błahy powód nie będzie uznany za wystarczający do obalenia wyboru, chociażbyśmy się i tego nie obawiali, bo i samemu ekskandydatowi byłoby trudno postawić jednego wyborcę, któryby wiedział nawet o dwóch imiennikach posta, a nie dopiero żeby głosiwał był na innego Jana Gołębia a nie na woja z Wierzawic; nareszcie rozstrzygnięcie tej sprawy nie będzie pozostawione ek. komisarzowi powiatowemu, ścisłającemu gorąco rękę p. ekskandydata.

Ziemie Polskie.

Kurjer Poznański z piątku pisze:

„Wczoraj nad wieczorem przybyli do pałacu arcybiskupiego urzędnik sądowy i egzektor w towarzystwie kilku policjantów, którzy się w okolicach pałacu rozstawili. Ci panowie ochcieli koniecznie widzieć się z ks. arcybiskupem, a kiedy im powiedziano, że doktor tego nie pozwala, wyrazili swe zadziwienie, że to być nie może, bo dzienniki piszą, że ks. arcybiskup już zdrów. Nie wiemy o dziennikach, któreby już o zupełnym wyzdrowieniu ks. prymasa donosiły, ale mniejsza o to. Trzeba było postać do doktora, aby wydał świadectwo, że najprzeważnie ks. prymas nie może jeszcze odwiedzin przyjmować. Mimo tego egzektor oświadczył, że obkłada arestament powóz i konie. Spisano protokół i żądano, aby ks. Meszczyński, kapelan podpisał. Ksiądz kapelan jednak nie czując się do podobnej czynności upoważnionym, odmówił podpisu.”

Wil. Wiestn. podaje, że do lszey klasy szkoły realnej w Wilnie zgłosiło się w roku bież. 120 kandydatów, a z tej liczby 60 wytrzymało najsurowszy egzamin; ponieważ jednak było miejsca tylko na 35, przeto i z o wych 60 musiano jeszcze odprawić 25. Przyjęto tedy nie wiele więcej nad część czwartą wzy-

— Przypatrywałem się przeszło godzinę, mówił dalej dozorca, gdy w tem p. Boisoran nagle przyskakuje ku drzwiom i poczyna tłuc w nie nogami i wolać ogromnym głosem. Czekam chwilę, by się nie domyślił że jestem tak blisko a potem otwieram, udając, że tylko com przybiegł po schodach. Jak tylko ukazałem się mówi mi: „Wszak mam prawo przyjmować odwiedziających?..” — „Tak jest, panie, w parlamencie?..” — „I nikt do mnie nie przychodził? — Nikt!..” — „Czyś pan tego pewny?.. — Bardzo pewny!..” Słowami temi jak gdybym mu zadał cios smiertelny. Schwycił się za głowę obiema rękami i powiedział: „—Nikt!.. A mam matkę, narzeczoną, przyjaciół!.. No! skończyło się!.. Już nie istnieje, jestem opuszczony, odepchnięty, wyrzeczono się mnie!..” A mówił to takim głosem, że zaplakałyby kamienie wieziennic... Ja, wzruszony, zaproponowałem mu by napisał kilka słów, które każe odnieść do pana Chaudré. Ale on natychmiast krzyknął gniewnie: „—Nie! nigdy! zostaw mię pan!..” Nie pozostaje mi nic jak tylko umrzeć!..”

P. Folgat nie wymówił ani słowa, ale bładość twarzy zdradzała jego wzruszenie.

— Pojmujecie panowie, mówił dalej Blangin, że mię to bynajmniej nie uspokoiło. Już to celka, którą zajmuje p. Boisoran nie ma szczęścia. Od czasu, jak jestem w Sauveterre, miałem w niej jedno samobójstwo i jedno usiłowanie samobójstwa. Przywolałem zatem Frumencjusza Cheminot, jednego uwięzionego biedaka, dopomagającego mi w moich czynnościach i ułożyliśmy, że kolejno będziemy stać na straży, tak, by ani na chwilę nie tracić z oczu obwinionego. Ale ostryżność ta, była zbyt czarna. Wieczorem, gdy przytłumiony objad, był zupełnie spokojny i nawet powiedział mi, że spróbuje jeść, ponieważ chce utrzymać się przy sitalch. Biedny człowiek! jeżeli tyle tylko będzie miał sity, ile mu jej dał wczorajszy objad, to niedaleko zajdzie. Zaledwie przelknął coś parę razy, gdy zaczął go tak dusić, iż sądził się w Cheminotem, że już będzie po nim, a ja pomyślałem nawet, że może to będzie szczęściem dla niego. Nakoniec, koto go dziny dziewiętej, uspokoił się nieco i przez całą noc siedział wspany na oknie...

P. Magloir nie mógł już dłużej wytrzymać. — Chodźmy, rzekł do swego młodziego kolegi.

Poszli. Ale w korytarzach wiodących do celki, spotkali się z Cheminotem, który dawał im znak, by szli ciszej.

atkich zgłaszających się, a nie wiele więcej nad połowę wysłanych zwycięsko z egzaminów. Szkoła przeniesiona została w tym roku do domu biskupa Plichowskiego; dom ten zapisany testamentem na burzę, wyrestaurowano z ofary 25.000 rubli, użyczoniej przez Jana hr. Tyszkiewicza, oraz z funduszu 10.000, otrzymanego od ministerjum wojny za gmach wygimnazjum w Kiejdanach. Wszelako i w nowym wygodniejszym lokalu nie ma miejsca na klasy paralelne; wspomniana więc powyżej niedogodność pozostaje niemożnością nieuleczoną, pokąd chyba nowa jakaś ofiara nie przyjdzie do skutecznej pomocy. Opiekunicy rząd moskiewski nic naturalnie uczynić w tem nie myśli.

Proces Bazaina.

Sprawozdanie z posiedzenia 20. b. m. następnie się kończy.

Generał Coffinières, lat 62. Twierdza Metz miała właśnie uzupełnić swoje dzieła fortyfikacyjne; pod względem służby była w stanie zadowolającym. Co się tyczy mnie obojętne, jeden tylko otrzymałem rozkaz w chwili objęcia dowództwa przez marszałka, rozkaz stawiania mostów. Rozkaz ten otrzymałem ustnie od cesarza 8. Lecz nieprzewidziana powódź zaszła w owej chwili.

Prezes. Wszak 13go zawiadomiłeś pan marszałka o wezbraniu Mozelli i przeszkodach jakieś pan napotykał.

Coffinières. Tak jest, udałem się do zamku Corny aby marszałkowi powiedzieć że niepodobna rozpocząć ruch przed 14. z rana.

Prezes. Pan nie otrzymałeś rozkazu stawiania mostów powyżej Metz?

Coffinières. Nie, nie byłym sobie pozwolił tego czynić, była to rzecz głównie dowodzącego.

Prezes. Jaka była załoga Metz 13?

Coffinières. Prawie żadna. D. t. wysłano do Metz dywizję. W mieście miałem tylko rozrzucone oddziały 80u lub 100 rozmaitych korpusów.

Prezes. Nie wiedziałeś pan przez stosunki swe z cesarzem i jeneralnym majorem o rozkazach i przeciw-rozkazach?

Coffinières. Nie, lecz cesarz miał zawsze jedną myśl przeprowadzenia armii na lewy brzeg Mozelli.

Generał Chabaud Latour członek sądu (do świadka.) O której godzinie robota około mostów została ukończona 14.?

Coffinières. Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż stawiano 15 mostów, lecz było to z rana.

Świadkowie następnie wywiedzają inną stronę sprawy mianowicie co do wizyty marszałkowej Bazaina, od danej panu Keratry i jej następstw.

Hr. Keratry lat 47. Po upadku Metz, przerażony byłem jak wszyscy, lecz nie dawałem wiary oskarżeniom, jakie się słyszały dawały przeciw marszałkowi. Zawiadamiając przeto komisję śledczą o odwiedzinach marszałkowej, jakimi mnie zaszczyciła, nie miałem innego celu jak wykryć prawdę, którą poczytywałem za zaszczytną dla marszałka Bazaina.

Było to 2. sierpnia, o godzinie 8. z rana, gdy marszałkowa odwiedziła mnie i moją żonę. Chciała ona mówić ze mną na osobności i oświadczyła mi, że marszałek mówi, iż obecność cesarza szkodzi interesom armii i że marszałek pragnie się usunąć. Prosiła mnie aby udzielić mniejszości to postanowienie.

Wśród dnia zakomunikowałem kolegom moim com się dowiedział z rana i rozbiłszy rzecz tę, co poświadcza wywód słowny naszego posiedzenia sporządzony przez mego kolegi p. Magnin. Kilku członków wahało się proponować marszałka na naczelne dowództwo z powodu przesądów przeciw marszałkowi Bazainowi, odnoszących się do wyprawy meksykańskiej; zgodzono się zresztą na to, że pp. Julius Favre, Ernest Picard i ja wydelegowani zostaniemy, aby prosić ministra wojny, iżby Bazaine postawiony był na czele armii. Krok nasz miał również na celu, aby

— Co się stało? zapytali.

— Sądze, że spi, odpowiedział więzien. Może biedak myśli, że jest wolny w swoim pięknym zamku...

P. Folgat na palcach przybliżył się do okienka. Ale Jakób już się obudził. Słyszał kroki i głosy i wyskoczył z łóżka. Blangin otworzył drzwi, a p. Magloir zaraz na progu powiedział:

— Przyprawdzam pana sukurs, mój przyjacielu. P. Folgat, mój kolega, przybyły z Paryża wraz z matką pana...

Zimno i nie wyrzekłszy ani słowa, p. Boisoran uklonił się.

— Jak uważam, masz pan żal do mnie, powiedział znakomity adwokat z Sauveterre; wczoraj byłem żywy, zanadto żywy...

Jakób potrząsnął głową i rzekł zimno: — Rzeczywiście, miałem do pana żal, ale rozmyśliłem i teraz dziękuję panu za jego szczerość... Przynajmniej wiem, co mię czeka. Jeżeli stanę przed trybunałem, to chociaż niewinny, zostanę skazany jako morderca i podpalacz... Postaram się więc, by nie stawać przed trybunałem.

— Nieszczęśliwy!.. Jeszcze nie zginęła cała nadzieja!..

— Zginęła. Od chwili, kiedy pan, mój przyjaciel, nie uwierzyłeś mi — któż mi uwierzy?

— Ja!.. zawołał p. Folgat. Ja, który nie znając pana, wierzyłem w jego niewinność i który potwierdzam to obecnie, zobaczywszy pana...

XX.

Jakób szybko pochwylił rękę młodziego adwokata i ścisłając ją konwulsyjnie, zawołał: — Dziękuję panu za to jedno słowo, które wymówiłeś!.. O, dzięki ci panie za wiarę, jaką masz we mnie!

Po raz to pierwszy od czasu swego uwięzienia nieszczęśliwy zdradzał z nadziei i radości. Ale, niestety! trwało to chwilę zaledwie. Wzrok jego natychmiast prawie zaciął się, czło zachmurzyło się i głosem głuchym powiedział:

— Na nieszczęście nikt mi już odtąd nie poradził nie zdofa. Pan Magloir musiał panu opowiedzieć moją smutną historję: nie mam dowodów, a przynajmniej by ich dostarczyć, potrzebny mi było zatąpić do szczygółów, których sąd dopuścić nie może, albo też, gdyby, co niepodobna, dopuścił, zostałbym na zawsze niekczemnym we własnych moich oczach... Są zwierze-

potmówić z nim o rozdaniu broni gwardjom ruchomym. Marszałek Palikao zawiadomił nas, że myślą jego było również, aby naczelnictwo dostało się Bazainowi. Dodał, że postanowionem jest, aby marszałek MacMahon szedł na spotkanie Bazaina. Gdy mnie komisja śledcza powołała, nie przeczuwałem tej okoliczności.

W chwili, gdy złożyłem to zeznanie, otrzymałem w Marsylii odwiedzin marszałkowej; powiedziała mi, że nigdy marszałek nie objawił jej chęci przyjęcia dowództwa, że jeżeli mnie odwiedziła, to tylko przez grzeczność. Odpowiedziałem, że skoro marszałek twierdzi, że taki był jego zamiar, nikt o tem nie wątpi, lecz że nie mogę zmienić mego zeznania, gdyż pewny jestem mojej pamięci. W istocie, jeżeli miałem kiedy stosunki z marszałkiem, musiały one być zerwane. Wtedy zapropomowałem detronizację Napoleona III., a rozmowa między marszałkiem i mną pod tym względem zmieniła nasze dawniejsze stosunki.

W tych okolicznościach wizyta marszałkowej nie mogła być prostą grzecznością, tem bardziej, że marszałkowa żądała mówić ze mną na osobności. Przypominam sobie, że i obstawiałem przy dokładności moich wspomnień.

Lachaud. Czytałem w drukowanej deklaracji pana Kératry, w piśmie jego zeznaniu, że udzielił panu Jul. Favrowi i ministrowi wojny szczegółów o marszałkowej Bazainie. Czy jest pewny, że zawiadomił ministra wojny o tym kroku?

Kératry. Nie zdawało mi się potrzebnem zawiadomić o tem ministra wojny, ani wskazywać szczegółów wizyty.

Lachaud. Nie mogę nalegać, lecz trzymam się tego, co jest pisane i podpisane, oraz protestacji marszałkowej.

Kératry. Nie miałem powodów komunikowania deklaracji marszałkowej, gdybym przez nią samą nie był do tego wzwany.

Lachaud. Ustawa zabrania mi dyskusji — ograniczając się więc na zapytaniu świadka, czy zakomunikował p. Jul. Favrowi rozmowę, jaką miał z marszałkową?

Obrońca czyta zeznanie, z którego wynika, że Bazainie miał oświadczyć, według słów jego żony, że nie chce dalej służyć cesarza.

Kératry. W zeznaniu mojem powiedziałem, że według słów marszałkowej, Bazainie zamierzał wziąć dymisję, gdyż obecność cesarza szkodziła operacjom. Następnie zwierzono się z tem wobec 26 czy 27 deputowanych.

Obrońca. Czy powiedział wobec tych 26 deputowanych że nie chce dalej służyć cesarza?

Kératry. Powiedziałem, że marszałek woli się cofnąć, aniżeli przyjmować odpowiedzialność za operacje.

Marszałek protestuje przeciw przypisywanym mu zamiarom i doniosłości kroku marszałkowej.

Prezes. Mam przedłożyć deklarację marszałkowej, która może być wysłuchana tylko z mocy mojej dyskrecyjnej władzy.

Marszałkowa oświadcza: Odwiedziłam p. Kératry z rady cesarzewej. Prosiłam go o zdanie o wypadkach. P. Kératry powiedział mi, że marszałek do brzozy zrobił, gdyby się odłączył od cesarza. Myśl ta pochodzi od niego, nie odemnie.

Kératry. Przeczę stanowczo, aby mi marszałkowa mówiła o losie dynastji cesarskiej, i zdumiewam się nad tem twierdzeniem.

Prezes. Należy zamknąć rozprawę obcą faktom zajmującym sąd.

Jul. Favre. Pojnowałem od jakiegoś czasu niedostateczność cesarskiego dowództwa. Jeszcze przed pierwszą klęską podzielałem myśl tę z memi przyjaciółmi politycznymi. Udałem się w tym celu do prezesa, p. Schneidera, prosząc go, aby za pośrednictwem cesarzewej uprzedził cesarza, że pragniemy widzieć naczelne dowództwo w innych rękach. Rezultatem naszych narad było, że Bazainie będzie najwłaściwszym pod tym względem.

Lachaud. Czy pan Favre przypomina sobie, aby był słytał z ust pana Kératry o zamiarze marszałka cofnięcia się i o kroku marszałkowej, potwierdzającej tę myśl.

Jul. Favre. Przypominam sobie, że krok marszałkowej, o którym mówił pan Kératry, miał na celu oświadczyć, że marszałek chętnie przyjmie dowództwo.

Lachaud. Mam list p. Favra do marszałkowej, w którym pisze, że nie przypomina sobie, co pan Kératry mówił o marszałkowej. (Odczytuje list.)

Karol Cousin-Montaubau hr. Palikao, 77 lat. Znam marszałka od r. 1832 i znam go jako uczciwego i rozumnego człowieka. Marszałkowa przytoczyła mi ustęp zeznań przed komisją śledczą, zapytując mnie, ile jest prawdy w słowach pana Kératry? Twierdził on, że był u mnie z p. Favrem i Picardem w kwestji uzbrojeń. Miał mnie zawiadomić — protestując przeciw temu wyrazowi! — abym cofnął dowództwo cesarza. Nie znam p. Kératry, lecz powinien wiedzieć jako szlachcic, do czego obowiązuje przysięga. Jeżeli p. Kératry tak do mnie mówił, dał czegoż pan Favre nie wspominać o tak ważnym fakcie w książce o wypadkach tej epoki? Pan Picard nie mówi o tem również, pozostaje tylko p. Kératry. Odpowiedziałem marszałkowej, że to kłamstwo.

Palikao odchodząc, zbliżył się do marsz. Bazaina i uściśnął mu rękę.

Posiedzenie kończy się o godz. 5ej.

Kronika.

(d. 29. października.)

Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu. Zarząd główny. Dnia 20. października 1873. Do pp. Darowskiego, Jarmunda, ks. Ufryjewicza i Wiktora Wiśniewskiego, członków naszej komisji posikowej we Lwowie. Szanowni Panowie! Nowy, a tak potrzebny dla naszych biednych zasilek, w kwocie franków dwieście, odebraliśmy. Najwyższą objawiając wdzięczność autorom tego dobrego uczynku, jesteśmy pewni, że wiernie tłumaczymy uczucia braci, dla których ofiara rzeźczonej jest przeznaczona. Z nierównie większą jak kiedykolwiek pociechą, przyjęliśmy do kasy Towarzystwa tę nową zapomogę Galicjan, bo wiemy, że potrzeby biednych emigrantów rosną poczynają z okazji zbliżającej się zimy, która jak wiadomo mniej jest na nieszczęście wyrozumiała jak inne pory roku. Ten ważny wzgląd panowie i waszej poddaje my rozważcie, pewni z góry, że podwoicie gorliwie wasze starania, w celu rozszerzenia opieki nad wygnanymi, opieki, która przynosić ulgę w nieszczęściu, chlubić zarazem kraju stanowi. Przy zapewnieniu szacunku, raczcie łaskawi panowie przyjąć braterskie nasze podziwienie. Przewodzący E. Korabiewicz, kasjer W. Mazurkiewicz, sekretarz L. Dygat.

Załączone pokwitowanie: Towarzystwo bratniej pomocy. Nr. 418. Od komisji posikowej we Lwowie, za pośrednictwem szanowanego kapitana Wiktora Wiśniewskiego, na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu, odebrałem franków dwieście. Paryż, 18. października 1873. W. Mazurkiewicz m. p. kasjer.

I. Spis składek na fundację, utworzył się mającą na uroczenie 25-letniej rocznicy panowania Najj. Pana: Książę Leon Sapieha 400 złr., Członkowie Wydziału krajowego: Pietruski Oktaw 50 złr., Smolka Franciszek 5, Haller Cezary 50, Skwarczyński Paweł 50, Gross Piotr 10, Wereszczyński Józef 50, Kowalski Bazyl 10 złr. Urzędnicy, diurniści i słudzy Wydziału krajowego: Niewiadomski Ignacy 15 złr., Wolański Julian 2, Marek Józef 2, dr. Grott Antoni 5, Kopertyński Apolinary 5, Szaszewski Aleksander 2 złr., Dulbga Bronisław 50 etw., dr. Łoziński Bronisław 1 zł., Stadnicki Wilhelm 1, dr. Jan Stella Sawicki 5, Rewakowski Narcyz 1, Mrozowicki Jan 5, Olpiński 1, Sternal 1, Piasecki 1, Oleszewski 1, Raciborski Ludwik 2, Czaderski Emil 1, Reutt Gustaw 1, Timé Robert 1 zł., Cidzowski 50 etw., Rostkowski 1, Łopuszański Edward 5 zł., Orzechowski Antoni 50 etw., Pierożyński Ludwik 25 zł., Horoszkiewicz Julian 5, Silkiewicz Władysław 5, Sidorowicz Władysław 5, Olszewski Konst. 5, Tarnawski Teofil 5, Janikowski Tomasz 5, Topolnicki Jan 5, Iwanicki Karol 5, Semetkowski Stanisław 5, Chrzanowski Mieczysław 5, Bielski Marjan 5, Młodecki Karol 10, Starek Feliks 2, Żrnawski Wiktor 2, Jelewicki Zbigniew 1, Pierożyński Mieczysław 5, W. Estreicher 2, Russocki 1, Stebnicki 4, Walter Franciszek 1, A. Niedzielski 2, Hnupczyk Henryk 1, Niedziółkowski Karol 1, J. Gordon 2, St. Jakubowski 2, Kotiers Franciszek 5, Tranda Edward 5, Żółkiewski Karol 5, Au Feliks 2, Krobicki Wiktor 1, Buynowski Włodzimierz 5, Skarżyński January 5, Duszyński Hipolit 5, Biełkowski Ludwik 5, Zabierowski Stanisław 1, Gadziński Władysław 2, Krzewickowski Władysław 1 zł., Rożanowski Karol 50 etw., Lesiecki Feliks 50, Antoniewicz Mikołaj 50, Kamiński Marceł 50, Majewski Jan 50 etw., Olewiński Lubin 2 zł., Kunich Leon Władysław 3, Słomkowski Władysław 1, Czarkowski Kazimierz 1 zł., Płoszewski Antoni 50 etw., Maczyński Jan 50 etw., Chudzikiewicz Stanisław 50, I. Ohrymowicz 50 etw., Krazyno Antoni 2 zł., Kiszka Albin 1 zł., Ciepeliński Zygmunt 50 etw., Sobek Emil 1 zł., E. Jaremuć 50 etw., Prokopowicz 50, Kowalski Józef 50, Gorczyca Marcin 30, Kalita Józef 30 etw., razem 859 zł. 60 etw.

II. Spis składek na fundację utworzył się mającą na uroczenie 25-letniej rocznicy panowania Najj. Pana: Ka. arcybiskup Wierzbicki 300 zł., Zofia z Wierzbickich Horodyńska 25, Bogusław Korczak Horodyński 25, Zbigniew i Stanisław Horodyńscy 25, Teresa i Zofia Horodyńscy 25, przew. kapituła obrz. łac. we Lwowie 200, Zakład nar. imienia Ossolińskich 50 zł.; razem 650 zł. Do tego poprzedzająca składka 859 zł. 60 etw. Ogółem 1509 zł. 60 etw.

Doniesienia policyjne. Zgubiono lub skradziono dnia 27. bm. nad wieczorem podczas jazdy na dworzec kolei Karola-Ludwika z wozu werek nowo, w którym się mieściło 40 nowych czapek czarnych barankowych, w wartości 120 guld. Szkodę ponosi kuziniec ze Śniatynie, Mechel Bader. — Dnia 27. bm. około godziny 7. wieczorem 4 uczniów szkolnych bawilo się w ogrodzie miejskim strzelaniem z pistoletów. Nadeszły patrol policyjny odebrał chłopcom po spisaniu ich nazwisk pistolety z powodu, że nie mieli pozwolenia noszenia broni. — Za rogatką Żółkiewską przyrzeczono dnia 27. bm. wyrobnicą Tadasza Świtajły za podejrzenie posiadanie dwóch lichtarzów mosiężnych i moździerza z tuczkami. Pokazało się następnie, że Świtajło ukradł te rzeczy u handlarza win, Eisenberga na Zniesieniu. Odstawiono go do sądu. — W szynku pod l. 14 przy ulicy Sobieskiego począł dnia 27. bm. wieczorem wyprawiać hałas i wybijać okna rzeźnik Jan W. z Zielonego, którego szynkarz nie chciał wypuścić z szynku z powodu, iż przepiwszy l. 24 etw. nie miał czem zapłacić. Gdy wezwano do pomocy żołnierza policyjnego, zakroczył nim drogę wyrobnik Marcin Horyń i sprzeciwiając się przyaresztowaniu Jana W. uderzył żołnierza i podarł na nim płaszcz. M. Horynia ostawiono za czynną obrazę straży policyjnej do sądu karnego powiatowego. — P. Antoniemu Cikowskiemu zginęło temi dniami w nieodgadniony sposób z pomieszkania pod l. 302 m. pięć akcji wiedeńskiego Tramwaju nr 5901, 5902, 5051, 5999 i 6000. W nocy z 25. na 26. bm. do był się niewiadomo dotychczas sprawca, odbiwszy kłódkę do komórk szewca p. Antoniego Winklera pod l. 77 przy ulicy Łyczakowskiej i zabrał z tamtąd 4 płaszcze damskie, 15 spodnie różnokolorowych perkalowych i wełnianych, 2 skóry ciepłe i parę bucików, w łącznej wartości 125 guld. Podejrzanie pada na jednego z odprawionych czeladników Winklera. — Przedmieszczanie z Pasiak Annie Kufłowskiej skradziono dnia 27. bm. przed południem w kociole Bernardyńskim podcaż nabożeństwa płachtę, w której zawinięte były 3 funty mięsa, 2 bochenki chleba i 2 próżne dzbanki. — Dnia 26. bm. wieczorem włocianin Jan Maruszczak jadąc szybko przonym wozem, przejechał na ulicy Krakowskiej 5-letnie-

go chłopca Peretza Wulfa i uszkodził mu nogi; woźnicę ostawiono do sądu powiatowego.

Tarnów 27. października. Jesteśmy w ciągłym trakcie agitacji wyborczej. Przeszliśmy wybory włościańskie i miejskie do Rady państwa, zaś dnia 28. i 29. bm. odbywać się będą wybory do Rady państwa z kurji tabularnych właścicieli, tudzież wybory do rady miejskiej. Co się tyczy tych ostatnich, wchodzimy już w trzecią kadencję wyborczą, nie mamy jednakże wielkiej otuchy, ażeby tym razem nasza rada miejska doznała przeobrażenia w kierunku pożądanym.

Ludzie, którzy jeszcze z czasów absolutnych przekazani zostali autonomii i owładnięci całą władzą urzędową, majątek gminny, dysponując znacznymi rezerwami pieniężnymi i bardzo licznym zastępem służby urzędowej, nie dadzą sobie łatwo wydrzeć swej zdobyczy, występując przy wyborach silnym zastępem przeciwko wyborcom rozstrzelonym, zajętem pracą a do tego rozbijanym próżnostkami osobistymi i intrygami.

Komitet przedwyborczy, zostający pod firmą dr. Kaczkowskiego, przyczynił się znacznie do obniżenia wyborców z doniosłością ich praw wyborczych i potrzebą zainteresowania się temi i ułożył listę, która gdyby przeszła, posiada warunki przeobrażenia przyszłej reprezentacji miasta w kierunku pożądanym.

Lista ta zdolna jest wytrzymać wszelką krytykę. Nie figuruje w niej dr. Kaczkowski, pomawiany o zamiary ambicie.

Starozakonni przewyższający liczbą i mieniem wyborców chrześcijańskich, mają w tej liście tylko 13 radnych, a tem samem odpadają przypisywane im zamiary owładnięcia całej rady pod swój wpływ. Nareszcie większa połowa radnych w tej liście należy do stronnictwa magistratalnego. Komitet bowiem układając takowe, chciał le możności być przedmiotowym, uwolnił się od zarzutów wszelkiej stronizności, i całą jego intencją było, pozyskać dla przyszłej rady ludzi inteligentni, a oczywiście takową z balastu bezmyślnego, służącego za pokrywkę nadużyć lub też wicherzliwie podtrzymujących niezgodę.

Komitet rozlepił swoją listę plakatami publicznymi. — Stronnictwo magistratalne nie miało cywilnej odwagi ogłoszenia swej listy publicznie i rozdaje ją swoim stronnictwom w drodze poufnej.

Fakt ten jest dość wymownym dowodem po czyjej stronie jest słusność.

Rezultat wykaże, czy rzetelnie zamiary i usiłowania odniosą skutek.

Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Sila”, istniejące od lat pięciu w Wiedniu, mające na celu wspieranie chorych, jako też w potrzebie będących członków, zasiłać dalkiem przybywających rękodzielników, szukających tu zatrudnienia i t. p. — chęć powiększyć bardzo szczupły fundusz kasy chorych, udało się z prośbą do ministerjum finansów o pozwolenie urządzenia loterii fantowej, z której czysty dochód przeznaczony jest na wspieranie chorych członków stowarzyszenia. Użytkawczy takowe (pod d. 5. października r. b. do l. 5144), ośmiela się prosić szanownych radaków o wspomnienie go w zamierzonym celu. Mając nadzieję, że wielu szlachetnych radaków, widząc tak dobroczynny cel, zechce się przyczynić do jego urzeczywistnienia tak przez nadesłanie fantów, o które jak najuprzejmiej upraszamy, jako też przez zakupno losów, które w polskich stowarzyszeniach w kraju i za granicą do nabycia będą, tuzymy sobie, wsparci dobroczynnymi darami, osiągnąć cel zamierzony. Uprasamy zatem wszystkie pisma polskie o zamieszczenie w swych łamach naszej prośby, jak również wszystkie stowarzyszenia polskie, księgarnie i osoby, które sprzedają losów za jęby się raczyły, o nadesłanie nam swych adresów, ażebyśmy lory przesłać mogli. Ciągnienie odbędzie się d. 27. grudnia 1873 r. Główna wygrana w wartości 100 złr. w. a. Wygranych 300. Blizsze szczegóły przesyłamy z łosami. Lokal stowarzyszenia „Sila” IV. Bez. Schleifmühlgasse Nr. 12 w Wiedniu. Dokąd wszystkie listy lub zapytania przesyłać należy. Józef Mikulski, Józef Buchowiecki.

Korespondencja od Administracji. P. Hor. w Złoczowie. Dzisiejsza administracja nasza nie wie o żadnym takim dokumencie. Prosimy o bliźsze szczegóły.

Z izby sądowej.

(Proces p. Karola Pasiecznego, byłego sędziego powiatowego w Śniatynie.)

Dla lepszego zrozumienia całej sprawy, zniwoleni jesteśmy podać w krótkości genesis tego procesu, którego prologiem była rozprawa ostateczna z *Dziennikiem Polskim* w d. 19., 20., 21. i 23. sierpnia 1872 r., a epilogiem jest obecnie rozprawa ostateczna z p. Karolem Pasiecznym o trzy zbrodnie nadużycia władzy urzędowej.

Od r. 1869 aż do r. 1871 podawał *Dziennik Polski* niezliczone korespondencje z Śniatyną, krytykujące niewłaściwe urzędowanie p. Pasiecznego. Korespondencja ze Śniatyną, unieszkodzona w nrze 8. naszego *Dziennika* z d. 7. stycznia 1871 dała powód p. Pasiecznemu do wystąpienia przeciwko nam ze skargą o naruszenie czci, zaś korespondencja „Z nad Rybnicy” umieszczona w nrze 338 *Dziennika* z 7. grudnia 1871 dała powód p. Pasiecznemu tudzież śniatynskim lekarzom sądowym pp. Wernerowi i Beerowi do wystąpienia przeciwko nam z drugą podobną skargą.

W dniach na wstępie niniejszego sprawozdania wymienionych, zebrał się w lwowskiem sądzie krajowym dla spraw karnych — sąd przysięgłych celem wysłuchania skargi Pasiecznego i dowodu prawdy przeprowadzonego przez Henryka Rewakowicza. Rezultat tego słuchania był taki, że sąd przysięgłych uznał d. 22. sierpnia 1872 r. Henryka Rewakowicza i Zubrzyckiego Justyna, autora korespondencji ze Śniatyną *jednocześnie za niewinnych* wykroczenia z §. 488. ust. kar. (Obacz nr 227, 228, 229, 230, 231, 232 i 233 *Dziennika Polskiego* z r. 1872). W skutek tego orzeczenia, odstąpił p. Pasieczny od drugiej skargi (za korespondencją „Z nad Rybnicy”) a podjął ją tylko pp. lekarze Werner i Beer. W d. 23. sierpnia 1872, zebrał się tedy ponownie sąd przysięgłych i wysłuchał skargę p. Wernera, który pomimo przestrogi p. Rewakowicza nie chciał od niej odstąpić. (Obacz nr 231 *Dz. Polsk.* z r. 1872). Stało się więc, że p. Rewakowicz przystąpił do prowadzenia dowodu prawdy i wykrył przed sądem przysięgłych: 1) sfalszowanie protokołów oględzin pobitej w Różnowie przez Babetę Bergmann — Paranki Pohrebeniuk, 2) sfalszowanie protokołu przesłuchania poszkodowanej Paranki P., 3) sfingowanie oględzin posmiertnych — wszystko to przez sędziego powiatowego p. Pasiecznego. (Obacz nr 231, 236, 237, 242, 244 i 245 *Dziennika Polskiego* z r. 1872). „Fatalny obrót” — mówi nasz sprawodawca w nrze 231 *Dziennika* z r. 1872 — „śb okryminalny, wzięta sprawa dla skarżycieli”. „Sąd uchwałił zaprzysiąć świadków przez nas sprawozdanych, a mianowicie Kajetana Zadurłowicza i rodziców zmarłej Pohrebeniuk”. „Dla pp. lekarzy nastąpiła chwila niebezpieczeństwa, że w razie zaprzysiężenia świadków, zostaną zaraz przyaresztowani. Prokurator dr. Reiner, stał już w pogotowie. Przed publikacją jednak uchwały co do zaprzysiężenia świadków, skarżyciele cofnęli skargę i sprawa skończyła się bez orzeczenia sędziów przysięgłych”.

Ministerstwo sprawiedliwości zazerowało było dla p. Pasiecznego posiadłość przy sądzie obwod-

wym w Przemysłu, nadanie jednak jemu tej posiadłości zawieszono od wyniku procesu z *Dziennikiem Polskim*. Otóż wynik tego procesu nie mógł korzystnie usposobić ministra sprawiedliwości dla p. Pasiecznego, tem bardziej, że w kilka dni po procesie naszym, pojawił się w nrze 235 *Dziennika Pol.* z r. 1872 artykuł podpisanym przez Zenona Krzewcowicza, właściciela Korszowa, zarzucający p. Pasiecznemu wprost „iż za pośrednictwem niejakiego Simschona Hirsza z Nadwórny wzięt kubana w wysokości 1000 złr. za oględne przeprowadzenie śledztwa z złodziejstwa.” Tak tedy zamiast nadesłania nominacji na radcę, zażądał pan minister sprawozdania z naszego procesu. Na krótki czas przed objęciem prezydentury apelacji lwowskiej przez dr. Schenka, zapadła w tym sądzie uchwała: 1) na delegowanie lwowskiego sądu kryminalnego do przeprowadzenia wszystkich śledstw z p. Pasiecznym. 2) na wystanie do Śniatyna komisji z sądu delegowanego, celem rozpoznania tamtejszego sądownictwa. W listopadzie rz. objął urządowanie dr. Schenk, a w styczniu rb. wyjechał do Śniatyna radca lwowskiego sądu kraj. p. Lidl na śledztwo. Nastąpiła suspensja p. Pasiecznego. Swoje sprzeczenia udzielił p. Lidl tutejszemu sądowni kryminalnemu a ten po przeprowadzeniu śledztwa specjalnego uchwałił „postawić w stan oskarżenia p. K. Pasiecznego o 3 zbrodnie nadużycia władzy urzędowej, która to uchwała po zatwierdzeniu przez sąd wyższy stała się prawomocną i jest przedmiotem następującej rozprawy:

Wczoraj (28. bm.) o godz. 9. z rana zapelnila się sala rozpraw licznymi słuchaczami. Sąd złożony z radców sądu kraj.: Ortyńskiego jako przewodniczącego, Kolaszińskiego i Stenzla jako wotantów i protokolanta Morawskiego, tudzież prokuratora państwa dr. Reiner a, zajął swe miejsce, a po wysłuchaniu sprawy przez prokuratora, odczytał przewodniczący imiona i nazwiska zacytowanych do rozprawy 15 świadków, z których stanęło 14, a jeden, mianowicie pani Julja Borzemska z Kolomyi, usprawiedliwiła swą nieobecność ciężką chorobą, stwierdzoną przez lekarza.

Na ławie oskarżonych siedzi p. Karol Pasieczny, rodem z Lubaczowa, lat 46, religji rz. kat., żonaty, ojciec 5 dzieci, nieposzlakowany, od 1. stycznia 1865 sędzia powiatowy w Śniatynie, nieposiadający żadnego majątku prócz 2000 guld., z których 1,300 guld. są u p. Bohdana Zadurłowicza, właściciela Orelea, a reszta w obligacjach kolei czerniow. Staje on przed sądem bez obrony. W skutek niejawienia się p. Julji Borzemskiej, wnoszą prokurator na odczytanie protokołarnych jej zeznań, p. Pasieczny zaś żąda odroczenia rozprawy, albowiem świadectwo p. Borzemskiej jest dla niego wielkiej wagi.

Sąd przychylił się do zdania prokuratora, który wygłasza zwięzłe i nader jasno sformułowany akt oskarżenia.

Ażeby czytelnikom naszym dać jak najjaśniejszy, zupełnie obiektywny obraz z przeprowadzonej rozprawy, nie mieszczamy tu zaraz na wstępie całego aktu oskarżenia, tak jak go wygłosił prokurator, lecz ograniczymy się na zapisaniu w streszczeniu faktów, o które p. Pasieczny pociągnięty został do odpowiedzialności, a następnie podamy dopiero każdy fakt szczegółowo, tak jak go przedstawił prokurator państwa na podstawie aktów śledztwa specjalnego i cały tok dowodów i zeznań świadków przy rozprawie ostatecznej poczynionych, odnosnie do każdego faktu.

Prokuratorja państwa oskarża tedy p. Pasiecznego o 3 zbrodnie nadużycia władzy urzędowej z §§ 101 i 102 lit. b. ust. kar. a mianowicie:

I. W sprawie cywilnej Josia Wachtla, przeciw Julji Borzemskiej o zapłacenie kwoty 158 guld.

II. W sprawie karnej Markusa Eisensteina o przestępstwa z §§ 312 i 496 ust. k. obwinionego.

III. W sprawie karnej Babetty Bergmann, obwinionej o pobicie Paranki Pohrebeniuk.

(Prokuratorja państwa postawiła dalej w akcie oskarżenia wnioski: Na zaniechanie śledztwa wstępnego: a) przeciw Rafałowi Fedorowiczowi, diurniście w sądzie pow. w Śniatynie i Ant. Glińskiemu woźnemu, o zbrodnie nadużycia władzy urzędowej; b) przeciw dr. Karolowi Wernerowi i Izakowi Beerowi, lekarzom, o zbrodnie oszustwa; c) na zaniechanie śledztwa wstępnego przeciw Pasiecznemu względem wszystkich innych zarzuczonych mu faktów nadużycia władzy urzędowej.)

Fakt I. Akt oskarżenia powiada: Jossel Wachtel, kupiec w Śniatynie, zapozwał 6. czerwca 1867 do l. 2,699 Julję Borzemską (ażeby się nie powtarzać, konstatujemy, że wszystko działo się w sądzie pow. w Śniatynie) o zapłacenie kwoty 158 guld. za różne towary. Pozew ten został, według oryginalnego referatu p. Pasiecznego, tego samego dnia zadekretowany do postępowania sumarycznego, nie wyznaczono jednak terminu do ustnej rozprawy i nie doręczono stronom dekretyki pozwu. — Według protokołu spisane go 19. czerwca 1867, zawarły strony następującą sądową ugodę: „P. Julja Borzemska przyznaje, że jest dłużną J. Wachtlowi za towary na „borg” nabrane 158 zł., wypłaca takowe przy spianiu ugody, z czego J. Wachtel kwituje ją, i oraz odstępuje bezwarunkowo od pozwu do l. 2,699.” Uгода ta jest podpisana przez J. Borzemską i J. Wachtla i zaopatrzona zwykłą klauzulą: „Vor Gericht: Pasieczny, Fedorowicz.”

Przeprowadzone śledztwo wykryło jednak, że powyższa uгода sądowa nigdy zawarta nie była, że zatem jest myślną i że podstępny sposobem spowodowano J. Borzemską do podpisania powyższej ugody. Marceł Borzemski, mąż Julji B., zeznał bowiem (niezaprzysiężony), że w lecie r. 1867 podał J. Wachtel do sądu o pozwolenie prowizorycznej grabieży ruchomości i prowizoryczne przyaresztowanie Julji B. dla zabezpieczenia 150 guld., i że p. Pasieczny jakkolwiek wiedział, że Julja B. posiada realność i znaczną zahypotekowaną kwotę, na podstawie świadectwa przez 4 żydów wystawionego: że nie ma majątku i o ucieczkę jest podejrzana, zezwolił J. Wachtlowi na przedsięwzięcie powyższych prowizorycznych środków zabezpieczenia. W skutek tego przyszedł pewnego dnia, gdy J. Borzemska była chora, woźny Gliński z J. Wachtlem do pomieszkania Borzemskich celem przeprowadzenia dozwolonej grabieży ruchomości. Marceł Borzemski, aby uwolnić siebie od fantowania, a żonę od aresztu, wręczył woźnemu Glińskiemu 150 zł. z wyrządzeniem wezwaniem: „aby tę kwotę aż do ukończenia sporu cywilnego, włożył do depozytu sądowego, i nie wydał jej pod żadnym warunkiem Wachtlowi, gdyż jego pretensje nie całkiem są słuszne.”

Mimo to wydał sąd tę kwotę Wachtlowi na podstawie jakiegoś protokołu, przez woźnego Glińskiego w nieobecności Marcego Borzemskiego do jego domu przyniesionego i podpisanego przez Julję Borzemską, wówczas bez przytomności będącą. Ilyko co spisanie zeznania Marcego Borzemskiego (który zmarł d. 4. marca 1873), są poparte nie tylko aktami, lecz także zeznaniami świadków: Według aktów podał J. Wachtel 16. czerwca 1867 do l. 2824 o prowizoryczną egzekucję przeciw Julji Borzemskiej dla zabezpieczenia sumy 158 zł. Tę prośbę odmówił p. Pasieczny tego samego dnia, „ponieważ Julja Borzemska posiada realność, a dotychczas poświadczają 4 żydów (a mianowicie: Mojżesza Hendla, Josia Wojnitowera, Izraela Scheinera i Izaka Golda): że p. Borzemska zamierza w

nia, z których nie wolno korzystać, tajemnice, których nie wydaje się nigdy, zastony, których nie podnosi się nawet za cenę życia... Lepiej jest zostać skazanym będąc niewinnym, aniżeli uniwinionym zhańbionym się i poniżonym. Ja, pauowie, zrzekam się obrony...

Jakie postanowienie zrobił obwiniony, jeżeli wyrażał się w taki sposób? Obrońcy jego z drżeniem pomysłili o tem.

— Pan nie masz prawa opuszczać tak samego siebie, rzekł p. Folgat

— Dlaczego?

— Bo pan nie jesteś sam; bo masz krewnych... przyjaciół...

— Usmiech gorzkiej ironji wykrzywił usta Jakóbowi Boisocoran.

— Czy jestem im co winien? zapytał, tym, którzy nawet nie mieli odwagi, by zaczekać z wyparciem się mnie do czasu, gdy sąd będzie wydany?... tym, których nielitościwy wyrok uprzedził sam wyrok sądowny... Od nieznanego, od pana, panie Folgat, o trzymuję pierwsze oznaki współczucia.

— A, to nieprawda!... zawołał p. Magloir, sam pan wiesz o tem!...

Jokob, zdawało się, że nie słyszy tego.

— Przyjaciele!... tak mówił dalej, prawda, miałem przyjaciół w dniach szczęśliwych... Przyjaciele moim był i p. Galpin i p. Daubigeon... Jeden został moim sędzią, najokrutniejszym, najnieubłagaszym z sędziów, a drugi, będący prokuratorem, nie próbował nawet dopomóc mi... Pan Magloir był także moim przyjacielem i sto razy powtarzał mi, że mogę liczyć na niego, tak jak on sam liczy na mnie; więc jego wybrałem pomiędzy wszystkimi, by mi dopomógł swą radą i doświadczeniem... A gdy zaczął wykazywać mi moją niewinność — powiedział mi, że kłamie...

Znakomity adwokat znowu próbował zaprotestować, ale napróżno.

— Krewni!... mówił dalej Jakób tonem, w którym wrzał cały jego gniew, mam ich, to prawda; mam ojca i matkę... Gdzie oni są podczas gdy syn ich, ofiara niesłychanej fatalności nędżnie szamoce się w więzach najskrajniejszej, najprzewrotniejszej kabały!... Ojciec mój spokojnie siedzi w Paryżu zajęty wykłami swemi zabawkami... matka moja przybyła do Sauverterre i znajduje się tam w tej chwili; ale napróżno uwiadomiono ją, że wolno mi przyjmować odwiedziny... Czekam na nią wczoraj, ale nieszczęśliwy o zbrodni obwiniony, nie jest już jej synem!... Napróżno przywoływałem ją z głębi przepaści, napróżno czekałem na nią biciem serca mego licząc sekundy!... Nie przyszła!... nikt nie przyszedł. Odtąd sam jestem na świecie — widzicie więc, że mam prawo rozstrząsania sobą... (C. d. n.)

cię — pozwala na prowizoryczne zafantowanie ruchomości i przyrzeczenie, „ponieważ jest podejrzana o ucieczkę.“

Na referacie pisał p. Pasieczny: „Pro. judice: Borzemska według aktów do l. 2865 sprędała swą realność dr. Wolańskiemu.“

Julja Borzemska, której pamięć w skutek choroby znacznie jest osłabiona, nie pamięta dokładnie całego przebiegu tej sprawy; dowiedziała się tylko od męża i swej (dziś już nieżyjącej) służące Marjanny N., że podczas jej choroby przyszli do niej pomocznicy J. Wachtel i Gliński i kazali jej podpisać jakiś papier.

Wozny Gliński, zgola nie nie pamięta... twierdzi tylko, że 150 zł. złożyła (?) przy egzekucji.

Djetarjusz Rafał Fedorowicz zeznał, że p. Pasieczny dyktował mu w sądzie protokół, zawierający w sobie będącą ugodę sądową między J. Borzemską a J. Wachtlem, że nie pamięta, żali strony były obecne przy spisaniu tego protokołu, że jednak „zdaje mu się“, iż Borzemska była wówczas cierpiącą i dla tego w sądzie obecna być nie mogła i że ten protokół zaniósł jej Gliński do domu do podpisania.

Zeznania Marceliego Borzemskiego: „że 158 czy 150 zł. nie zapłacił Wachtlowi celem pokrycia należności, lecz celem wstrzymania egzekucji, jest poparte jego podaniem de praes. 20. czerwca 1867 l. 2927 o zajęciu tej sumy. Z tego podania wypływa, że o zawarciu ugody i wydaniu kwoty nie miał Borzemska żadnej wiadomości.“

Udowodnionem jest więc przez zeznania powyżej wymienionych świadków, że protokół spisany d. 19. czerwca 1867 w sądzie, zawiera fakt nieprawdę i zmyślenie i że Borzemscy, przez urzędowe potwierdzenie nieistniejącej między nimi a Wachtlem ugody — pozbawieni zostali prawa bronienia się i odzyskania kwoty 150 czy 158 zł. złożonej tylko na wstrzymanie egzekucji i na zabezpieczenie kwoty zaskarżonej.

To stanowi zbrodnicze nadużycie władzy urzędowej w myśl §§. 101 i 102 lit. b. ust. karu.

P. Pasieczny w śledztwie specjalnem (w Śniatynie przez p. Lidla prowadzonym), oświadczył pierwotnie, że nie pamięta, jak się ta rzecz miała, nadmienil tylko, że Marceli Borzemski, jako człowiek nalogowy nie zasługuje na wiarę. W późniejszych przesłuchaniach podał Pasieczny, że prawdopodobnie musiał mu ustnie donieść Gliński, że Borzemska chce zapłacić Wachtla, ale domaga się pokwitowania, a ponieważ jest chorą i w sądzie jawić się nie może, przeto musiał zapewne podyktować ugodę i oddać woźnemu, aby z nią ndał się do Borzemskiej i stronom dał do przerejzenia i podpisania.

P. Pasieczny, po wysłuchaniu tego oskarżenia zabrał głos i powiedział: „Jestem niewinny! Do popełnienia zbrodni potrzebna pomiędzy innymi, zlego zamiaru. Tego nikt mnie nie udowodnił. Cóż za powody mogłem mieć do sprzyjania Wachtlowi? Nie miałem więc zlego zamiaru. Skontruję z r. 1867 wykazuje, że w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.“

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

jak to się stało, że pan spisał ugodę sądową w nieobecności stron, i jak ta uгода następnie podpisana została? Pasieczny: Zaprzeczę muszę, jakoby ta uгода zrobiona została przezemnie w nieobecności stron, albowiem jedna z nich — prawdopodobnie Wachtel, musiał być obecny. Zresztą Gliński doniósł mi, że uгода stanęła, a ja na tej podstawie spisałem ugodę; mogłem napisać także reces.

Prokurator: Czy Gliński zrobił ustnie, czy pisemnie relację? Pasieczny: Ustnie. Prokurator: I pan uwierzył tak na słowo Glińskiemu? Pasieczny: Wyznaję, że zgrzeszyłem zbytkiem zaufania Glińskiemu.

P. Ortyński. Proszę wyjaśnić mi tę sprzecznosc: Raz powiadasz pan, że Wolański zapłacił za Borzemską, a w lot za ten utrzymujesz pan, że stanęła uгода; pocóż ta uгода, skoro Wachtel był zapłacony? Pasieczny: Gliński to wyjaśni.

P. Ortyński. Nie potrzebne bałamctwa, wydał pan dokument urzędowy, który był spisany wbrew prawdzie. Następujące odczytanie zeznań zmarłego Marceliego Borzemskiego, który stanowo odpiera, jakoby zawiązał ugodę z Wachtlem; dał on Glińskiemu 150 zlr. celem złożenia takowych do depozytu i uwolnienia się na razie od fantowania, a żony od aresztu.

P. Pasieczny. Opinia publiczna w Śniatynie, jest p. Zubrzycki z swymi adherentami. Puści on jakąś pogłoskę w kurs, a potem sam opowiada tę pogłoskę jako fakt sprawdzony. Narazilem mu się niejednokrotnie, i zjadł cały guńw jego ku mnie. Dla czego p. Zubrzycki nie gadał nic do protokołu, gdy zjechał na komisję p. Ozurewicz? Bo wówczas nie przysposobił jeszcze tej opinii i nie mógł wystąpić z zarzutami. Nie ja prowadziłem procesu Rosenkranzów, lecz p. adjunkt Budzynowski. Co on zarządził, ja aprobowałem.

Co do tego faktu pierwszego, przesłuchiwni byli przy rozprawie ostatecznej świadkowie: Josef Wachtel, woźny Gliński, dr. Wolański i zaprzysięgły pisarz sądowy Fedorowicz Rafał. J. Wachtla i woźnego Glińskiego nie zdołał skłonić do zeznań jasných i szczerých ani uprzejme i zachęcające perswazy dr. Reibera, ani nagana p. Ortyńskiego. Wachtel tak dalece odbił od swoich pierwotnych zeznań, że w dniu rozprawy nie wiedział nawet, czy wówczas, gdy Gliński wspólnie z nim miał fantować i aresztować Borzemską, był w ogóle dzień! Jednym słowem, Wachtel nie wie, co najdziwniejsza, nie wie on od kogo dostał pieniądze, należące mu się od Borzemskiej. Zupelnie tak samo zachował się woźny Gliński — co spowodowało p. Ortyńskiego do zrobienia uwagi, że od czasu rozpoczęcia śledztwa do l. dnia rozprawy „zaszło jakieś szachrajstwo“. Od Wachtla wyduszono tylko tyle, że nie był on w sądzie gdy p. Pasieczny sporządził ugodę sądową między nim a Borzemską. Tak samo zachował się Fedorowicz. Gdy spisywał ową nieszczęsną ugodę, nie widział nie prócz papieru i pióra; nie wie przeto, czy były obecne strony godzące się czy nie.

Dr. Wolański (lekarz) poświadczył tylko tę ważną okoliczność, że p. Pasieczny nabył od niego realność dawniej do Borzemskiej należąca z wszystkimi ciężarami na tej realności zahipotekowanymi (a więc i z pretensją Wachtla) i że p. Borzemska była w istocie nieraz nieprzytomna, albowiem lubiała się napijać. Żadnego z tych świadków nie zaprzysiężono. Dodac winniśmy, że ich zeznania i przeprowadzona co do tego pierwszego faktu rozprawa publiczna, nie osłabiły bynajmniej zarzutu, że p. Pasieczny nadużył swej władzy, fignując dokument urzędowy. (C. d. n.)

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

Wobec powyższego, w tym roku wpłynęło do sądu śniatyńskiego 6933 spraw cywilnych. Z tych ja sam załatwiłem 6000 spraw, a moi konceptowi urzędnicy tylko 933. Pracowałem po nocach i za moją pilność dostaje mi się w nagrodzie śledztwo kryminalne.

większe, a że przystem i pogoda jak najpomyślniej sprzyjała, ceny pszenicy więc nieco osłabły, choć ogólne położenie ze swej stałości nie wiele utraciło. We Francji pod wpływem wielkich morskich dowozów, jakie w ostatnim czasie Marsylja i Bordeaux odebrały, chwilowo słabsze zapanowało usposobienie i zniżkowa dążność przebiegała zaczęła — której jednak długiego panowania bynajmniej nie rokują. Belgia i Holandia przy znacznych dowozach a spokojnym handlowym ruchu, bardzo chwiejne notowanie miały. W prowincjach nadreńskich i południowych Niemiec, gdzie podaż znacznie przewyższała popyt, usposobienie pozostało chwiejne. Także w Austrii i na Węgrzech ruch był widocznie mniejszy i ceny chwiejne. Placę północnych i środkowych Niemiec, gdzie w ostatnim czasie ogromne zapasy zboża nagromadzone, przy bardzo chwiejnym zostają usposobieniu i ceny po części notują niższe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogramów pszenicy na ten miesiąc tal. 85; listę żyta na ten miesiąc tal. 64 1/2; na październik-listopad i listopad-grudzień tal. 62; na kwiecień-maj 1874 tal. 61 1/2. Targi nasze ostatnie przy średnim dowozie i niezłej do kupna cęci, dosyć, jak to na te czasy, ożywione były i piękniejsze ziarno, tak pszenicy i żyta, łatwo znalazło pokup. Notowano: pszenicę za 100 kilo. białą 7 1/2—8 1/2 tal.; żółtą 7 1/2—8 1/2 tal.; żyto za 100 kil. 6 1/2—7 1/2 tal.; jęczmień za 100 kil. 6 1/2—7 tal.; owies za 100 kil. 5—5 1/2 tal.; groch za 100 kil. 6 1/2—6 3/4 tal.; wykę za 100 kil. 4 1/2—4 3/4 tal.; łubin żółty za 100 kil. 4 1/2—4 3/4 tal., niebieski 3 3/4—4 tal.; rzep za 100 kil. 7 1/2—7 1/2 tal.; rzepik za 100 kil. 7—7 1/2 tal.; koniczyń za 50 kil. białą 13—15 1/2 tal., czerną 14—18 tal. Okowita słabiej, za 100 litr., 100% Trallesa, w miejscu i na ten miesiąc 24 1/2 tal.; na październik-listopad 21 1/2 tal.; na listopad-grudzień 20 1/2 tal.; na kwiecień-maj 1874 r. 20% tal. Banknoty austriackie 88 1/2 tal. za 150 zł., banknoty mosk.-polskie 81 1/2 tal. za 90 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwiecień, Potocki i Sp. Filja Wrocławska. Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafnerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem 100% 80 ct.

Ostatnie wiadomości. W procesie p. Karola Pasiecznego zaprzysiężono wczoraj i dzisiaj 9 świadków dowodowych przeciwko niemu, a dziś w południe po zamknięciu postępowania ustnego, ek. prokurator postawił ostateczny wniosek, aby sąd kryminalny p. K. P. uznał winny zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Wyrok nastąpi wieczorem.

Wybory uzupełniające do Sejmu z miast Drohobycza i Strjja mają się odbyć d. 17. listopada. Wybory z większej własności odbywają się dzisiaj. Rezultat ich dopiero wieczorem będzie wiadomy.

W Krakowie na zebraniu przedwyborczem wyborców z wielkiej posiadłości okręgu krakowskiego, pan Paskowski postawił kandydaturę hr. Badeniego, zaś ks. kanonik Górnicki kandydaturę pana Leona Chrzanowskiego.

Izba handlowa brodzka obrała posłem swoim do Rady państwa p. Natana Kallira. Z Czerniowic telegrafują 27. paźdz. W drugim celu wyborczem wielkiej posiadłości wybrani zostali br. Petrino i Jerzy Hormuzaki deputowanymi do Rady państwa.

Z Innsbrucku 27. paźdz. donoszą. Z wielkiej posiadłości w Tyrolu wybrani deputowanymi: br. Cian, br. Cresseri, v. Goldegg i hr. Melchiori, sami wiernokonstytucyjni.

W Dalmacji z miast i Izb handlowych, wybrano dwóch wiernokonstytucyjnych: burmistrza Bęga i B. a j a m o t e g o.

W pierwszym celu wyborczem wielkiej posiadłości na Bukowinie wybrany został archimandryta Benedella, na Morawie zaś, gdzie wielka posiadłość wybiera 9 deputowanych, federalni wstrzymali się od głosowania, kandydatami zaś wiernokonstytucyjnych byli: Eichhof, Hopfen, Adolf Dubsy, Ernest Loudu, Pillersdorff, Kibeck, Bela Kalnocky, Skrbensky, Józef Aresin, i ci w skutek abstencji pierwszych wybrani zostali.

Izba panów Rady państwa odbędzie pierwsze posiedzenie, jak donosi Wiener Abendpost, 4. listopada o godzinie 11ej przed południem.

Wobec bliskiego terminu otwarcia Rady państwa, odbywają się coraz częściej posiedzenia Rady ministrów i konferencje w celu powzięcia stanowczych uchwał co do projektów, które mają być przedłożone parlamentowi. Uchwały te, jak donosi półurzędowy korespondent wiedeński do Bohemii, muszą zapasć wcześniej, gdyż mowa tronowa, którą otwarta zostanie Rada państwa, pada szkie przyszłych czynności ustawodawczych. Korespondent zapewnia, że nowa ustawa o towarzystwach akcyjnych zostanie niezawodnie Radzie państwa przedłożona, ale nie w tej formie, jaką podał jeden z dzienników wiedeńskich, powtarzając projekt w dawniejszym czasie ubożny. Doświadczenia nabyte w roku bieżącym, wymagają zupełnej modyfikacji tego projektu.

Z Kołomyi otrzymaliśmy list następujący z datą wczorajszą: Przebaczcie mi, że będąc mamo zatrudnionym, dopiero za kilka dni nadeszłam wasz szczerogłowy i do kładne sprawozdanie o wyborze deputowanego i dokonanym z miasta na dniu 23. bm., dziś już jednak jestem zniewolonym w interesie prawdy zaprzeczę fałszom, znajdującym się w numerze dzisiejszym Gazety Narodowej, w rubryce: „Ruch wyborczy“ z Kołomyi. Otoż przedewszystkiem muszę poczytać szan. korespondenta, że ani ks. Kobyłański, ani też p. Nizankowski nie należeli do komitetu przedwyborczego.

Wiednie, 25. października. 67 30 67 10 71 70 71 50 54 92 53 50 52 50 74 72 50 34 92 50 54 63 63 6 43 8 98 9 85 9 10 1 76 1 68 1 69 1 68 109 50 108 67 30 67 10 71 70 71 50 54 92 53 50 52 50 74 72 50 34 92 50 54 63 63 6 43 8 98 9 85 9 10 1 76 1 68 1 69 1 68 109 50 108

Wiednie, 25. października. 67 30 67 10 71 70 71 50 54 92 53 50 52 50 74 72 50 34 92 50 54 63 63 6 43 8 98 9 85 9 10 1 76 1 68 1 69 1 68 109 50 108

Wiednie, 25. października. 67 30 67 10 71 70 71 50 54 92 53 50 52 50 74 72 50 34 92 50 54 63 63 6 43 8 98 9 85 9 10 1 76 1 68 1 69 1 68 109 50 108

Wiednie, 25. października. 67 30 67 10 71 70 71 50 54 92 53 50 52 50 74 72 50 34 92 50 54 63 63 6 43 8 98 9 85 9 10 1 76 1 68 1 69 1 68 109 50 108

Widocznie źle jest ów pan poinformowany, co jeszcze więcej utwierdza nas w przekonaniu, że autorem tej kłamliwej i oszczerzej korespondencji może być tylko jakiś zakapturzony żydek lub świętojura.

Dalej oświadczam, że przez cały ogół polski szanowany i poważany tutejszy ruski proboszcz, ks. kanonik Kobyłański nie nadużywał wprawdzie otzary i cerkwi, jak to jego kolezdy czynią, do agitacji politycznych, jednak zaprzynam przywianie o zdanie przez kilku ze swoich starszych parafian, odpowiedzialnie stanowczo, że będzie głosił za dr. Zbyszewskim i każdemu radzi to samo uczynić.

Ze tak jest, mogą poświadczyć każdej chwili jego parafianie; świadczy też karta głosowania przez niego własnoręcznie napisana i podpisana. Co się tyczy narzeczeń p. Nizankowskiego, to tenże z uznania godną gorliwością i energią pracował za kandydatem narodowym, i niezawodnie wynik głosowania stosunkowo nader pomyślny w Kołomyi jest w wielkiej części do zawdzięczenia p. Nizankowskiemu.

Całe moje niniejsze oświadczenie, może być poparte każdej chwili głosem całej tutejszej bezstronnie myślącej publiczności. Na tej podstawie zarzucam kłam przeznaczenemu korespondentowi z dnia 25. b. m. do Gazety Narodowej i zarazem oświadczam, że dopokąd eie przeprowadzi dowodu prawdy, będzie uważany za oszczercę, dla którego milczenie pogardy, jest dostateczną odpowiedzią.

Orleaniści wysłali nową deputację do hr. Chamborda, aby jak najprędzej sam przemówił do narodu francuskiego, gdyż w razie przeciwnym cała sprawa restauracji mogłaby się rozbić. Legitymisi natomiast protestują przeciw temu, twierdząc, że hr. Chambord skompromitowałby się wobec całej Europy.

W ciągu tego tygodnia ma być ogłoszony w Paryżu manifest deputowanych republikanów. Wyjdzie także z 30. podpisami antyrealistyczny manifest bonapartystów. — Liberté ogłasza spis deputowanych według ich koloru politycznego. Royalistów jest zatem w Zgromadzeniu narodowym 339 a republikanów 353. W rzeczywistości republikanie mają mieć 20 głosów większości. — Mac-Mahon otrzymuje ciągle adresy od kupców i przemysłowców, przemawiających za potrzebą utrzymania republiki. Prezydent zachowuje się dość biernie i tem się zaspania, że wszystko uczyni, czego większość Izby zażąda.

Rumunja gromadzi pod Bukaresztem, Jassami-Gałacem i Krajową 60,000 wojska, a oficerowie bawiający za granicą mają w tej chwili wracać do pułków. Utrzymują, że zbrojenie się to wymierzone przeciw Turcji, tudzież, iż brat księcia Karola przy bywa i obejmuje dowództwo korpusu obserwacyjnego nad Dunajem. Trudno odgadnąć czego właściciwie chce dokazać waleczna armia rumuńska.

Wiedeń 29. października. Rząd po kilkodniowych naradach postanowił, zaproponować Radzie państwa bezzwłocznie środki zaradcze przeciwko katastrofie pieniężnej. Minister skarbu oświadczył gotowość rządu do dania materialnej pomocy dla przeprowadzenia fuzji i likwidacji przedsiębiorstw.

W sferach finansowych zapewniają, że pomiędzy rządem wiedeńskim a rządem węgierskim toczy się rokowania nad sytuacją targu pieniężnego. Nationalbank dał wczoraj kilku Towarzystwom budowniczym pożyczki hipoteczne w kwocie 1 1/4 miliona guldenów.

Wiedeń, d. 28. października, 2 godz. 25 min. Jedynoli dług państwowy w banknotach 66 złr. 75 ct; w srebrze 7080; Losy pożyczki z 1860 r. 9650; Akcje banku wiedeńskiego 833—; Akcje banku kredytowego 196—; Londy: 112 30; Srebro 10750; Napoleondor 906.

Akcje banku franko-aust. 30—; węgierskie akcje kredytowe 98—; akcje banku anglo-aust. 111—; Banku Związk. 99—; Kolei Karola-Ludwika 194—; kolei siedmiogrodz. —; kolei północn. 15050; kolei salzburskiej 132—; kolei Elzbiety 194—; kolei lwowsko-czerniow. 130—; kolei węg. półn. wschodniej 180—; Verensbank 2125; kolei Rudolfa 15050; kolei węg. wschodniej 61—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 7150; losy z roku 1864 13050; akcje kolei Koszycko-Odenberg 123—; Wokabre-bank-Actien 98—; Losy tureckie 6250; Akcje Wied. Banku budowniczego 17—; kolej państw. 310—; Wiener Bank Verein 40—; Wiener Bauverein 18—; Hypoth.-Rentenbank —; Romyjskie Banknoty 153. Usp. —; zamknięciu giełdy lepsze.

Berlin, Mosk. noty bank. —; aust. akcje kredyt. 117 1/2; lombardy 89 1/2; akcje galicyjskie —; kolei państwowych 186 1/2; kolei rumuńskiej 46—; austr. noty bankowe —; Losy z roku 1864 —; Usposobienie: ożywione.

Przyjechali do Lwowa d. 28. i 29. paźdz. Hotel Zorza. Książę B. Ogiński i A. Zylski z za kordonu, G. Grek z Bukowiny, G. Glas z Białej, S. Jasiński z Rozdwan. Hotel Langa. J. Carnelutti z Wiednia, H. Kohlmann z Bolechowska. Hotel Angielski. J. Biliński z Nakła, W. Melbachowska z Horyhlowa, J. P. Jedliński z Sambora, A. Paweł z Monachium. Hotel Europejski. P. Barczewski i J. Wierzbieniec z za kordonu, K. Wysocki z Hrehorowa, L. Szczęgielski z Czerniowiec. Hotel Warszawski. J. Czarzyński z Piotrowa, M. Rubinstein z Brodów.

W teatrze h. S. Karbka. We środę dnia 29. października 1873. OBCE ZWYIOLY komedja w 5. aktach przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna). Początek o godzinia 7ej.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods and services. Columns include 'Lwów i Lby handlowe', 'Polskiy loteryjne', 'Akcje banku', and 'Wiednie, 25. października'.

Na miesięczne splaty Losy Krakowskie

w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza 2 zlr. 19 ent., następne po 2 zlr. Po zapłaceniu pierwszej raty, gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: **zlr. 40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000** i t. d. najmniejsza wygrana **zlr. 30.**

Najlepsze i najpewniejsze! Cena losu oryginalnego 24 zlr.

Cztery ciągnięcia rocznie, następne dnia 2. Stycznia 1874.

Do nabycia w handlu Płócien i Herbaty **FRYDERYKA SCUBUTHA** i Syna we Lwowie, w Rynku, pod liczbą 45. 2447 2-?

Ogłoszenie.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów, ofiaruje swe pośrednictwo przy zakupnie, sprzedaży lub zamówieniu dzieł sztuki.

Potrzebne informacje powziąć można w kancelarii przy ulicy Grodzkiej pod l. 60 na I. piętrze.

Ludwik Reyszysel, sekretarz Krakowskiego Tow. wzajem. pomocy artystów.

L. 2834. 2497 1-3

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna podaje niżej do wiadomości uczącej się młodzieży szkoły realnej, przynależnej do tutejszej gminy miejskiej, że jedno stypendjum tutejszomiejskie pod imieniem Jego cesarzewiczowskiej Mości Arcyksięcia Rudolfa dla uczniów szkół realnych przeznaczone w rocznej kwocie 63 zlr. w. a. z końcem tegorocznego kursu szkolnego opróżnione zostało.

Zwierzchność gminna przeznaczając termin do wniesienia prośb o udzielenie powyższego stypendjum do 24. listopada 1873, nadmieniam, że ubiegający się o to stypendjum uczniowie w swej prośbie oprócz świadectwa z ostatniego roku szkolnego także i ten dowód załączają, że są do gminy tutejszomiejskiej przynależni.

Jarosław 23. października 1873.

G. A. Weiss.

TRUMNY KRUSZCOWE

c. k. uprz. fabryki A. M. Becherer w Wiedniu, przewyższając znacznie pod względem wytrzymałości i wytworności wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk, dla tego też i nieporównanie lepsze, są w wielkim wyborze po cenach fabrycznych do nabycia.

Również matrace, poduszki, kapy i świątce itd. Zamówienia telegraficznie uskuteczniają się natychmiast. 2012 34-?

Jedynie główny skład utrzymuje

A. OPUCHLAK we Lwowie

pod l. 47 m.

Pończochy, Skarpetki i Spodnice zimowe.

W wielkim wyborze i we wszystkich kolorach

Materje jedwabne lyońskie niemieckiej

Materje wełniane angielskie

na ubrania damskie i pokrycia na futra, oraz wielki SKŁAD

Płócien i Bielizny

dla Dam i Mężczyzn, poleca świeżo rozszerzony MAGAZYN braci

K. i J. SCHAYER

ulica Karola-Ludwika Nr. 3. 1392 5-8

Sukienka damskie i Water proof.

Flanelki angielskie.

Chustki, Plaidy i Koca wełniane.

Kaftaniki zdrowia szwajcarskie (Crêpe de santé).

Para małych, bardzo oswojonych lubych

MALPEK,

jest wraz z wielką, przystołą klatką za stałą cenę 175 zlr. do sprzedania.

Widzieć można przy ulicy „Na Rurach“ l. 4 na I. piętrze. 2483 2-?

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13, naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 zlr. Szczęki po 40 do 60 zlr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 29-?

Józefa Oesterreicher'a

fabryczny skład maszyn

Wiedeń, Akademiestrasse 3.

Od 12. listopada 1873 r., w domu własnym

Wiedeń, Victoragasse 22.

Najlepsza sikawka ogniowa

z zupełnym zaopatrzeniem o dwóch kołach metalowych i dwóch wentylach z wężownicą spiralną o 12 stopach i drugą wodociagową o 30 stop. na dwókolnym wózku zlr. 130.

Także sikawka z żelazną skrzynią na wodę zlr. 145. Ze skrzynią i przyrządem wodociagowym zlr. 160. Do obu należą już wężownice i pyski. 2212 12-12



Nauczycielka

języków: polskiego, niemieckiego, początków francuskiego i wyższych przedmiotów, poszukuje umieszczenia w małym mieście lub na wsi, gdzie jest urząd pocztowy.

Bliszej wiadomości powziąć można w Administracji Dziennika Polskiego. 2495 1-2

Wieńce grobowe

w różnych wielkościach, gustownie wiązane od 30 centów do 4 zlr., tudzież

Krzyże i Kotwice, Bukiety i Guirlandy

poleca

Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie

przy placu Halickim pod liczbą 14.

Haarlemskie Cebulki kwiatowe, Hyacenty pojedyncze i pełne z nazwiskami i bez, Tulipany, Lilie, Tacety, Narcyzy i t. p. Rośliny wazonowe i Bukiety z świeżych kwiatów. 2481 3-3

Dobra

w starostwie Złoczowskiem, w najlepszej glebie, o 3 mile od stacji kolei żelaznej Brodzkiej położone, 1610 morgów, (z których 350 morgów lasu) obejmujące, o dwu folwarkach, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w dobrym stanie, o suchych dochodach włącznie z propinacją 5572 zlr., są z wolnej ręki do sprzedania. Bliszej szeregów udzieli adwokat dr. Brzeziński we Lwowie przy ulicy Kościuszki pod l. 14. 2474 2-3

Sprzedaż domu.

Kamienica w Rynku pod liczbą 232 jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliszej wiadomości udziela zarządca masy pan Karol Werner ulica Karola Ludwika Nr. 3. 2482 1-?

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu oświadczenia.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 zlr. 69 ent. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 zlr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbowska l. 2, jako też agenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, maszyny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez ogień, piorun i eksplozję.

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez gradobicie.

c) Ruchomości podczas transportu lądem i wodą. Dochodzące szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najszybciej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 59-?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 59-?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Biuro spedycyjne

pod firmą 2454 4-?

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie,

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również ocenieniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach sprzedają **Naftę** najlepszej jakości niezapalną, w fabryce mojej ulica Kopernika, naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym hurtownie w ilościach większych odstępuje oprócz tego odpowiedni **rabat**. Naczynia **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie**. Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich stacji kolei żelaznych w **pondziatki i piątki** zamówioną naftę po-zawszy od ćwierci cetnara w dowolnych ilościach.

Kto by z miejscowych odbiorców znaczącej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty**, za którymi nabyta ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściłami** odbierać może.

Mając dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas naczynia oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców **żądających** dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej eksplozjującej nafty, jaka obecnie po cenach niskich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak również za najrzetelniejszą wagę ręczy moja od wielu lat znana firmą:

Piotr Miaczynski, fabrykant nafty we Lwowie.

C E N N I K:

1 funt węd, 2 razy rafinowanej bezwonnej salonowej Nr. I. drobniogowo 24 ent. od ćwierci cetnara węd. i wyżej kosztuje funt 21 ent.

1 " " czystej niezapalnej białej Nr. II. " 22 " " ćwierć " " " " " 19 "

1 " " " żółtawej Nr. III. " 20 " " ćwierć " " " " " 17 "

1 " " " żółtej Nr. IV. " 18 " " ćwierć " " " " " 15 "

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

(przy ulicy Wałowej pod l. 4)

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADKI

na książeczki oszczędności od jednego zlr. w. a.

do każdej wysokości, oprocentowując je po 2080 24-?

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 zlr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego zlr.

Godziny czynności biurowych od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

Już wyszedł Pierwszy ilustrowany KALENDARZ RODZIN POLSKICH

na rok 1874

i zawiera:

1) Kalendarz astronomiczny i świąteczny łaciński, ruski i żydowski, z oznaczeniem zachodu i wschodu tak słońca jak i księżyca, z przepowiedniami stanu powietrza na każdy dzień i według kalendarza stuletniego.

2) Obok każdego miesiąca znajduje się ówiartka rubrykowanego papieru na prowadzenie całomiesięcznego rachunku z dochodów i rozchodów.

3) Część gospodarza, popularnie napisana, obejmuje półtora arkusza ścisłego druku. Znajdują się przy niej także treściwe rady do użytku w każdym domu.

4) Część informacyjna zawiera: przepisy pocztowe ze wszystkimi taryfami; rozkład jazdy na wszystkich kolejach galicyjskich wraz z cenami z każdej stacji; przepisy telegrafu wraz z taryfami należności za depesze; taryfy jazdy fiakrów we Lwowie; taryfy stemplową, kombinacyjną; jarmarki w Galicji i nakoniec rozprawę popularną o asekuracjach na życie.

5) Część literacka z **dwunastoma humorystycznymi ilustracjami**, zawiera:

Poemat o Saturnie, panującym w tym roku planecie; kalendarz proroczy; przypowieści Rabbi-Ben-Osy, aforyzmy, intermezza i następujące fejetony: a) *Monolog galicjanina Co mi tam!* b) *Złoty psalm Rabina Olle Wille*; c) *List pasterski Ultramontanusa*; d) *Teakuta do kraju niebieskich migdałów*; e) *Z wilczego brewiarza*; f) *Do młodzieży tombakowej*; g) *Realistka*; h) *Projekt do nowego egipskiego sennika*; i) *Sputkanie*; k) *Dobre rady podśmiania*; l) *Rozpamiętywania adwentowe starego kawalera*; m) *Wyjtki z nowego słownika konwersacyjnego*. Wszystkie te prace są pióra **Chochlika**.

Następują: Powieść **Jana Lama: Polskie szczęście**; dwie powiastki Kalasantego Czopa: *Jak się mój wujaszek ożenił* i *Historja Lola na wystawie wiedeńskiej*; a kończy się część literacka *Historja o glupim Michlu*.

W ogłoszeniach znajdują się wszystkie większe firmy lwowskie.

Cały kalendarz obejmuje 19 arkuszy druku ścisłego.

Cena jednego egzemplarza tylko 50 cent. w. a. 2406 3-?

Osobom biorącym tuzinami odstępuję się stosowny rabat.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i główniejszych handlach. Główny skład w *Dru-karni Dziennika Polskiego l. 52 na dole* i w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

KANTOR WYMIANY Banku Krajowego Galicyjskiego

we Lwowie, przy placu Marjaćkim,

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

wszystkie efekta państwowe, przemysłowe i lo-

teryjne, wszelkie monety krajowe i zagraniczne,

jako też

kupony procentowe wszystkich papierów wartościowych.

Również sprzedaje kantor wszelkiego rodzaju

losy za splatą

w **ratach miesięcznych**

pod **warunkami najprzystępniejszymi.** 2006 20-?